

Z TRADYCJI MNISZEJ

60

MNICH KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO

OFIARA LITURGICZNA

MNICH KOŚCIOŁA WSCHODNIEGO

OFIARA LITURGICZNA

Przekład

Michał Romanek



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału:
L'offrande liturgique

Opracowanie redakcyjne:
KAROLINA ROMANEK

Opracowanie graficzne:
JAN NIEĆ

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
Ldz. 74/2014, Tyniec, dnia 18.06.2014 r.
Konrad Małys OSB, przeor administrator

Wydanie II – Kraków 2014

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-531-1

© Copyright for the Polish edition by TYNIEC
Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa: TYNIEC Wydawnictwo Benedyktynów

SPIS TREŚCI

| | |
|------------|---|
| WSTĘP..... | 7 |
|------------|---|

NOTATKI O LITURGII

| | |
|---|----|
| Przedmowa..... | 21 |
| I. W pokoju | 25 |
| II. Wejście świętych Aniołów..... | 27 |
| III. Wejście księgi..... | 28 |
| IV. Postawa pokutna | 29 |
| V. Pokój wszystkim | 31 |
| VI. Amen | 32 |
| VII. Niezniszczalna światłość | 33 |
| VIII. Dusze i ciała | 35 |
| IX. Usłyszmy świętą Ewangelię | 36 |
| X. Wielkie wejście | 38 |
| XI. Wspólnota miłości i wspólnota wiary..... | 39 |
| XII. Drzwi..... | 40 |
| XIII. Z tchnieniem ducha | 42 |
| XIV. Czy wierzysz w to? | 43 |
| XV. Dziękczynienie | 45 |
| XVI. Ofiarowanie..... | 49 |
| XVII. Pięćdziesiątnica..... | 51 |
| XVIII. Błogosławiona między niewiastami | 54 |

| | |
|--|----|
| XIX. I wszystkich i wszystko | 55 |
| XX. Modlitwa pańska..... | 57 |
| XXI. Wieczerza pańska | 61 |
| XXII. Widzieliśmy światłość prawdziwą..... | 65 |

BĄDŹ MOIM KAPŁANEM

| | |
|---------------------------------|-----|
| Przedmowa..... | 71 |
| I. Jest tylko jeden kapłan..... | 73 |
| II. Wezwanie..... | 77 |
| III. Obmycie nóg | 81 |
| IV. Kapłan i słowo boże..... | 89 |
| V. Kapłan przy ołtarzu..... | 98 |
| VI. Kapłan i jego pan | 108 |

WSTĘP

Dobre teksty nie potrzebują wstępów, gdyż same są wstępem do rzeczywistości, a nieprzyzwoitością jest pisanie przypisów do przypisów. Każdy jednak tekst może rozbudzić wyobraźnię czytelnika, otworzyć łańcuch wewnętrznych skojarzeń, „dać do myślenia” czy stworzyć okazję do wypowiedzenia czegoś „na marginesie”. Przy lekturze bowiem myśli „przychodzą” do głowy i po niej „chodzą”. Nie można ich wyrzucić lub zatrzymać – można się jednak nimi podzielić. Tak też jest w przypadku niniejszej pozycji napisanej przez Mnicha Kościoła Wschodniego, a zatytułowanej *Ofiara liturgiczna*. Jest to mała i zgrabna pozycja, pełna prostoty i uroku. Daje ona jednak do myślenia i otwiera sobą bogaty łańcuch przeróżnych skojarzeń.

Nade wszystko przed oczyma wyobraźni staje postać Autora, kryjącego się pod tajemniczym i intrygującym imieniem Mnich Kościoła Wschodniego¹. Przypomnijmy, iż chodzi tu o Francuza, Ludwika

¹ Dla pełniejszych informacji biograficznych por. E. BEHR-SIGEL, *Un moine de l'Église d'Orient. Le père Lev Gillet*, Paryż 1993, oraz M. BIELAWSKI. *Wprowadzenie*, [w:] MNICH KOŚCIOŁA

Gilleta (1893–1980), którego Opatrzność prowadziła w pierw w szeregi mnichów benedyktyńskich, a potem ku rzeczywistości chrześcijańskich Kościołów Wschodnich. Około roku 1928 Lew (takie w pewnym momencie przybrał on imię zakonne) na skutek dramatycznej sytuacji wynikłej z rozbicia chrześcijaństwa, która do żywego dotykała codziennej egzystencji jego i ludzi, którym pasterzował, oraz po burzy wewnętrznych rozterek, przeszedł pod jurysdykcję prawosławnego Metropolity Eulogiusza. Innymi słowy, „zanurzył się” w prawosławie. Od tego też czasu przez następne pół wieku służby kapłańskiej i świadectwa życia mniszego Gillet z wnętrza ogrodu prawosławia, do którego wszedł, opowiadał o Bogu i o tajemnicach chrześcijańskiej wiary wszystkim, którzy pragnęli go słuchać. Pisał teksty, którymi pragnął pomóc swoim wiernym, często w diasporze i zagubieniu potrzebującym zwyczajnej katechezy. Pisał jednak i z przekonaniem, iż jego swoiste doświadczenie i słowne wyrażenie „drugiego płuca” (jeżeli tak można by określić w tym wypadku prawosławie, nawiązując do słów Jana Pawła II) może być przydatne dla chrześcijan z innych Kościołów. W końcu pisał on także powodowany owym tajemniczym „dajmonionem”, który zakazywał mu milczenia – pisał, by

WSCHODNIEGO, *Ojciec nasz. Wprowadzenie do wiary i życia chrześcijańskiego*, tłum. D. DAUMAY-PACHLOWSKA, Kraków 2012², s. 7–17.

samemu zrozumieć to, czym żył, i dać temu świadectwo. Postawił po sobie znaczną spuściznę pisarską, która ukazała i ukazuje się pod imieniem Mnicha Kościoła Wschodniego. Ktoś śledzący publikacje jego książek zadziwi się ilością nakładów i tłumaczeń oraz nieustannie wzrastającą popularnością tego Autora.

Można zapytać, skąd bierze się popularność i poczytność prac przez niego napisanych? Nade wszystko rozbrzmiewa w nich nuta osobistego zaangażowania. Gillet przygląda się Bogu i chrześcijańskim prawdom i wie, że są one ważne. Wmyśla się w nie, daje się im zauroczyć, prowadzi z nimi dialog, który spisuje i którym dzieli się z czytelnikiem. Jest w stro- nicach jego książek coś z żaru ducha, są one autentycznym świadectwem, które urzeka.

Drugą cechą sprzyjającą popularności tych prac jest ich prostota. Wielu osobom świat prawosławia zdaje się być czymś obcym i skomplikowanym². Teksty i ryty skomponowane przed setkami lat nie otwierają szybko swoich ościeży. Nie zawsze także mowa współczesnych teologów prawosławia jest łatwo przyswajalna. Gillet natomiast potrafi mówić prosto o rzeczach trudnych. Pisząc, przekłada na współczesne i „zachodnie” myślenie idee, które

² Por. J. NOWOSIELSKI, *Inność Prawosławia*, Białystok 1992.

powstały dawno i w odrębnym kręgu kultury kościelnej. Moc jego mowy wynika z tego, iż całkowicie zanurzony w prawosławie przemawia z jego wnętrza, a zarazem jest świadom, że zwraca się do ludzi współczesnych i zachodnich, używając ich języka i przystosowując się do ich mentalności. Jest on zdolnym hermeneutą skarbcza prawosławnych tradycji, które zna i miłuje oraz które z powodzeniem ukazuje zainteresowanym i poszukującym czytelnikom. Jego książki wychodzą naprzeciw rosnącym ciągle zainteresowaniom prawosławiem, które jest przecież tuż „obok”, a jakże często zdaje się spoczywać tak daleko. Gillet opowiada o nim w sposób, który czyni je przystępnym – to wielki jego dar. Czy aby przypadkiem Opatrzność nie wybrała go sobie na narzędzie służące budowaniu jedności właśnie w taki przedziwny i niepozabawiony dramatyczności sposób?

Wszystko to jednak prowadzi do głębszych przemyśleń, rozważań i pytań. Czym jest rozbiecie i czym jest jedność chrześcijan? Czym jest różnorodność wyrazów tej samej rzeczywistości Bożego Misterium w poszczególnych Kościołach i kulturach? Jak o tym wszystkim myśleć i jak z tym żyć? Jak o to się pytać? Jakich odpowiedzi można udzielić? Poszerzmy choć trochę horyzont tych rozważań, odwołując się do dwóch „klasycz-

nych” tekstów, by w rozleglejszym kontekście móc zobaczyć niniejszą książeczkę Mnicha Kościoła Wschodniego.

Pierwszy – to początkowe wersety soborowego *Dekretu o Kościołach Wschodnich Katolickich* (1964), w którym czytamy, że w instytucjach, rytach liturgicznych, tradycjach kościelnych oraz w karności życia chrześcijańskiego Kościołów Wschodnich od czasów starożytnych „jaśniej tradycja, pochodząca od Apostołów poprzez Ojców, która stanowi część przez Boga objawionego i niepodzielnego dziedzictwa Kościoła powszechnego” (DKW 1). Można rzecz wyobrazić sobie jako źródło, z którego w różne strony wypływają rzeki. Źródło jest jedno, rzek jest wiele. Źródło to objawione przez Boga prawdy ukazane w Jezusie Chrystusie oraz podane w mocy Ducha do wierzenia przez Apostołów i Ojców Kościoła. Rzeki natomiast to różne tradycje kościelne, które im dalej od źródła w przestrzeni i w czasie, tym dalej od siebie wzajemnie się rozlewają, nawadniając coraz rozleglejsze obszary. Nie zmienia to jednak w niczym faktu, że wszystkie wypływające z jednego źródła rzeki stanowią jedno i niepodzielne dziedzictwo Kościoła powszechnego. Tradycje owe są jednością i całością pomimo panującej między nimi wielkiej różnorodności.

Wystarczy jednak minimalna znajomość chrześcijaństwa, by natychmiast stwierdzić, iż owa całość i jedność, w której miałyby jaśnieć owa jedna tradycja, zdaje się być raczej podzielona. Na przestrzeni wieków powoli jedna rzeka za drugą odcięły się od powiązań z innymi, tak iż chrześcijaństwo przypomina dzisiaj rozbite i pokawałkowane zwierciadło. Wiemy także, iż wielokrotnie jedna tradycja uznawała się za lepszą od innych, bądź nawet jedyną prawdziwą, ponizając inne lub uznając je za błędne lub nieistniejące. Historia chrześcijańskich Kościołów to nie tylko historia ich dramatu czy tragedii, lecz także ludzkiej głupoty, grzechu i absurdu – historia owa toczy się jednak i dzisiaj.

Jak więc traktować „niepodzielne dziedzictwo Kościoła powszechnego”, który jest podzielony? Jeżeli bowiem dziedzictwo jest podzielone, a ma się wrażenie, że jest, to każda tradycja, jak długo pozostaje odseparowana lub wroga w stosunku do innych, żyje jedynie częścią tego dziedzictwa. Podział pozbawia nas uczestnictwa w całości objawionych bogactw, co w przypadku Kościoła oznacza poruszanie się jedynie po części przestrzeni wyrosłej z objawienia, a danej nam, by dojść do nieba i by niebem już tu jak najpełniej się cieszyć. Oznacza to życie zubożone i połowiczne. Otwartym pozostaje pytanie, jak poszczególne Kościoły mogłyby odzyskać brakujące

im „drugie płuco”, by żyć pełnią objawionego dziedzictwa. Jest to zagadnienie naglące, które jednak nadal pozostaje otwartym wyzwaniem dla wszystkich wspólnot kościelnych. Takim też pozostawmy je i my.

Dopowiadając natomiast rzecz od innej strony, odwołajmy się do drugiego godnego przytoczenia tu tekstu. Pochodzi on z *Kodeksu Prawa Kanonicznego Katolickich Kościołów Wschodnich* (1992). Może ktoś powiedzieć, iż jest to jedynie prawo kanoniczne – niemniej jednak w tymże Kodeksie, wydanym prawie trzydzieści lat po ostatnim Soborze, znajduje się niezwykle cenna uwaga na temat rytu. Czytamy: „Ryt jest to dziedzictwo liturgiczne, teologiczne, duchowe i dyscyplinarne powstałe jako owoc kultury i okoliczności historycznych narodów, które wyraża się w sposobie przeżywania wiary właściwym dla każdego Kościoła *sui iuris*” (CCEO 28 § 1). Po czym Kodeks podkreśla, iż zamierza mówić o rytach wywodzących się z tradycji aleksandryjskiej, antiocheńskiej, armeńskiej, chaldejskiej i konstantynopolitańskiej (por. CCEO 28 §2).

Oczywiście, że Kodeks ów dotyczy katolickich Kościołów Wschodnich, a więc jedynie pewnej, i to specyficznej części chrześcijańskiego Wschodu. Pozostawmy jednak na boku wszelkie rozterki

i dramaty związane ze zjawiskiem uniatyzmu³. Zaznaczmy natomiast, iż perspektywie Kodeksu mamy do czynienia nie z jednym Kościołem lub tradycją, lecz z wieloma. Można by więc w tej chwili skorygować nieco obraz mówiący o „dwóch płucach”, gdyż jest ich więcej – właściwiej byłoby chyba nawiązać do Pawłowego obrazu ciała i jego członków (por. 1 Kor 12). Wynikałoby z tego, że poszczególne Kościoły i ich tradycje są wzajemnie dla siebie członkami, są członkami Jednego Ciała.

Przytoczony powyżej tekst przynosi ze sobą także pewnego rodzaju definicję, z której wynika, iż ryt jest czymś złożonym, naznaczonym wymiarem teologicznym, duchowym, liturgicznym i dyscyplinarnym. Należy więc przestać myśleć o ryście (czy o rytach) jako o czymś zewnętrznym. Nie można tak po prostu jedynie się przebrać, wyuczyć słów, melodii lub ruchów w przestrzeni świątyni, aby danym rytym żyć. A taka mentalność i praktyka przez stulecia była rozwijana w naszych Kościołach.

Myślano (chciałbym bardzo móc używać tu jedynie czasu przeszłego, aczkolwiek czasami samoczynnie narzuca się czas teraźniejszy), iż ryt to rzecz powierzchowna i ceremonialna, a tymczasem

³ Por. W. HRYNIEWICZ, *Przeszłość zostawić Bugu. Unia i uniatyzm w perspektywie ekumenicznej*, Opole 1995.

sięga on długich procesów historycznych, dotyka całości chrześcijańskiej egzystencji danego narodu czy kultury i sięga głębin ludzkich serc. W świetle owej kanonicznej definicji widać, iż ryt można utożsamić z Tradycją czy nawet ze wspólnotą Kościoła. Ważnym bowiem, ważnym dla zbawienia, jest to, co i jak śpiewa się w istotnych momentach życia, ważnym jest, jakie gesty, szaty, kolory czy zapachy towarzyszą tym rytom. Są one istotnymi szczeblami w drabinie wiodącej do nieba – są Darem. Jak więc w takiej perspektywie rozumieć jedność Kościoła (Kościółów)? Jak myśleć o niepodzielności dziedzictwa sięgającego Jezusa Chrystusa i Apostołów? Jak tę niepodzielność przeżywać?

W takim oto horyzoncie komplikacji, a może po prostu bogactw, historycznych i teologicznych należy wziąć do ręki książeczkę Mnicha Kościoła Wschodniego – Lwa Gilleta. Jest on bowiem człowiekiem, który nie przebrał się jedynie we wschodnie szaty, lecz wcielił w życie danej wspólnoty Kościoła, a jej tradycję wcielił w siebie. Gdy więc mówi on o Eucharystii czy o kapłaństwie, mówi z pozycji tradycji chrześcijańskiego Wschodu. Mówi prosto i zrozumiale, mówi jednak inaczej, gdyż nasiąkł inną wrażliwością. Jego myśl jest nieco inna, lecz nie obca – jest ubogająca, gdyż znane nam misteria chrześcijańskie ukazuje w innym świetle. Skorzystać

z tych przemyśleń może każdy poszukiwacz głębi, który rozgląda się jak najszerzej w koło, aby móc wglądać jak najgłębiej. Gillet w tym pomaga.

Jego głos z przeszłości wychodzi na spotkanie niedawnym słowom Jana Pawła II z jego pamiętnego listu apostolskiego *Oriente lumen* (1995) poświęconego tematyce wschodniego chrześcijaństwa. Papież, odwołując się do tekstów ostatniego Soboru przytaczanego już powyżej, tak tam pisze:

Jeśli bowiem wierzymy, że czcigodna i starożytna tradycja Kościołów wschodnich stanowi integralną część dziedzictwa Kościoła Chrystusowego, to katolicy powinni przede wszystkim ją p o z n a w a ć, by móc się nią karmić i przyczyniać się – każdy na miarę swoich sił – do budowania jedności.

Nasi bracia obrządków wschodnich dobrze zdają sobie sprawę, że wraz z braćmi prawosławnymi są żywymi nosicielami tej tradycji. Konieczne jest, aby również synowie i córki Kościoła katolickiego, należący do tradycji łacińskiej, mogli poznać w pełni ten skarb i dzięki temu dzielić z papieżem gorące pragnienie przywrócenia Kościołowi i światu p e ł n e g o o b - r a z u p o w s z e c h n o ś c i K o ś c i o ł a, wyrażanej nie przez jedną tylko tradycję, ani tym bardziej przez jedną wspólnotę w przeciwstawieniu do drugiej; i aby również nam wszystkim było dane cieszyć się w pełni z tego objawionego przez Boga i niepodzielnego dziedzictwa Kościoła powszechnego, które

przechowywane jest i wzrasta tak w życiu Kościołów Wschodu, jak i Zachodu (*Oriente lumen 1*).

Pragnąc być bardziej konkretnym, można powiedzieć, iż komentarz Gilleta do celebracji eucharystycznej w rycie bizantyńskim może stać się pomocny dla tych zainteresowanych, którzy w takiej liturgii chcieliby uczestniczyć ze zrozumieniem i z zaangażowaniem. Uczestnictwo wsparte taką lekturą może przynieść owoce dla serc, które w wypełnionej celebracją przestrzeni bizantyńskich ikon, kadzidła i śpiewu nagle głębiej odetchną swą wiarą, gdyż „uruchomi” się w nich uśpione lub zapomniane „drugie płuco”. A jeżeli zrozumienie i rozmiłowanie wypełnią serca, o jedność i o przewycięzanie podziałów będzie już może trochę łatwiej.

Jeżeli zaś ktoś pragnąłby, zachęcony książeczką owego Mnicha, pogłębić swoją znajomość liturgii bizantyńskiej, dodajmy, iż poświęcona jej bogata literatura sięga czasów Ojców Kościoła. Styl celebracji Bożych Misteriów obecny dzisiaj w Kościołach należących do tradycji bizantyńskiej komentowali tacy wielcy autorzy, jak Maksym Wyznawca († 662), Mikołaj Kabasilas († 1391) czy Symeon z Tessaloniki († 1429)⁴. Z nowszych autorów można by w tym

⁴ Por. R. BORNET, *Les commentaires byzantins de la divine liturgie du VIIe au XVe siècle*, Paryż 1966.

momencie wskazać choćby na Aleksandra Mienia⁵ czy Roberta Talta⁶, a przy okazji także przypomnieć o niezwykle pięknym studium dotyczącym tej liturgii, napisanym przez Henryka Paprockiego⁷.

Niech tyle skojarzeń i wynikłych z nich przemyśleń wystarczy tytułem wstępu, którego tak naprawdę *Ofiara liturgiczna* Mnicha Kościoła Wschodniego wcale nie potrzebuje, gdyż w swojej prostocie, autentyczności i uroku doskonale broni się sama.

Maciej Bielański OSB
Rzym, 24.10.1999

⁵ Por. A. MIĘN, *Słowo, sakrament, obrzęd*, Łuków 1992.

⁶ Por. R. TAFT, *The Byzantine Rite. A Short History*, Collegville, Minnesota 1992 (tu także znajdują się podstawowe i bardziej kompletne informacje bibliograficzne).

⁷ Por. H. PAPROCKI, *Mystère de l'Eucharistie – genèse et interprétation de la liturgie Byzantine*, Paryż 1993